

## **Kilka uwag o muzyce i repertuarze zespołów ludowych**

Kiedy myślimy o takim zjawisku, jak zespoły ludowe, to pierwsza myśl wydaje się oczywista – głównym obszarem aktywności takich grup jest bez wątpienia działalność związana z muzyką, to właśnie ona odróżnia je np. od Kół Gospodyń Wiejskich. Na tym jednak kończą się wszelkie oczywistości. Już w samym zakresie rozumienia podstawowych pojęć napotkać możemy rozbieżności pomiędzy definicjami muzyki tradycyjnej, ludowej czy folkowej, jakie stosowane są dziś przez etnografów, muzykologów i etnomuzykologów, a terminologią stosowaną przez samych członków zespołów. W raporcie tym skupimy się na zaprezentowaniu tej wewnątrzśrodowiskowej perspektywy. Kwestią, która jako pierwsza zwraca uwagę jest to, że właściwie nie pojawia się wewnątrz grupy określanie wykonywanego repertuaru mianem muzyki tradycyjnej, powszechne jest natomiast stosowanie kategorii „ludowe”, a nawet „typowo ludowe”, najczęściej dla określenia piosenek związanych z regionem, pochodzących z przekazu międzypokoleniowego lub po prostu poważniejszych w charakterze (nie zawsze). Wśród ludowych wyodrębnia się jednak „te stare”, te „od mam i babć”, nazywane też „pokoleniowymi” (Alicja Wintrowicz, „Grodzianie” z Niemczy), a nawet „korzennymi” (Wanda Matyjka, Zespół Śpiewaczo – Obzędowy z Ożarowa). Wszystkie te kategorie bywają też zbiorczo określane mianem „folkloru”, w którego zakresie znaczeniowym znajdują się również wykonywane na scenie tańce, obrzędy, czy prezentowane rękodzieło. W opozycji do nich są piosenki biesiadne oraz inne: religijne, patriotyczne, strażackie, harcerskie, „cygańskie”, tzw. „kresowe” – wydzielane osobno na Dolnym Śląsku i w woj. lubuskim.

### **Folklorystyczny czy autentyczny?**

Interesującą kwestię stanowi również to, jak sami członkowie amatorskich grup muzycznych widzą swoją przynależność do różnych kategorii zespołów. Wyodrębnia się wówczas zespoły „folklorystyczne” (najczęściej), niemal równie powszechne jest określenie się jako zespół „ludowy”, jedno i drugie określenie oznaczać ma mniej lub bardziej dokładne nawiązanie do tradycji muzycznych w regionie, lub – jak to często bywa w przypadku ziem zachodnich – w tradycji

rodzinnej członków zespołu. „Jest to zespół folklorystyczny, więc z pokolenia na pokolenie, kto co zna jest przekazane” („Zespół Folklorystyczny Kujawioki” z Osięcin). Określenie jako ludowy, lub folklorystyczny pozwala na pewien zakres stylizacji wykonania zarówno w śpiewie, akompaniamencie jak i stosowanym ruchu scenicznym. Inaczej jest w przypadku tzw. zespołów „autentycznych”, jak czasem określa się kapele posiadające muzykantów samouków, grających zwykle ze słuchu (np. „Kapelę spod Kowala” powszechnie określano jako „jedyną autentyczną” kapelę woj. kujawsko-pomorskiego), lub zespoły śpiewające *a'capella*. Niewątpliwie na świadomość takiego podziału duży wpływ ma udział w festiwalach i przeglądach z formułą konkursową, gdzie takie właśnie kategorie zespołów się wyodrębnia. Co więcej – owa „autentyczność” zwykle wymaga potwierdzenia oficjalną opinią specjalistycznego jury na festiwalu. Ocena komisji nie zawsze pokrywa się z tym, co członkowie zespołów uważają za wartościowe, a nawet dla ich obecnej muzyki właściwe, jednak zawsze jest brana pod uwagę, pilnie analizowana.

*Jak jury ocenia kapelę, to się im podoba jakby młotem o kowadło walił. Prosta jakaś taka. U mnie to ten bas musi wejść i harmonizować, ale to podobno jest ciekawsze, ale mi się akurat ten sposób muzyki nie bardzo podoba. To samo ze śpiewem. Tu wszyscy śpiewają nie na 2–3 głosy. Kiedyś miałem takiego etnografa-jurora znajomego to mi doradzał – pamiętaj, jak najprościej. Czysto, równo zaśpiewane, ale nie jak Mazowsze. Tu to ma być na ludowo. Ale ja mu mówię, że byłem kiedyś na weselu i kobitki takie dwie śpiewały na dwa głosy. No i co? Każdy ma jakiś swój sposób grania. Każdy muzyk. Jeśli nie trzyma się zapisu nutowego, to ma wyobraźnię i sam sobie tą muzykę układa*

[Królowianie, Królowa Wola, woj. łódzkie]

Oprócz wyżej wymienionych podziałów wyodrębnia się zespoły śpiewacze, zespoły śpiewaczo-obrzędowe, i kapele, jak również stosuje rozróżnienie na zespoły amatorskie i profesjonalne – tu zakres znaczeniowy jest rozmyty: może chodzić w tym przypadku o występy wynagradzane finansowo, sukcesy na szczeblu ogólnopolskim, posiadanie wykształconych muzyków w kapeli, bądź „profesjonalnego” instruktora, np. etnochoreologa.

### **„Na przeglądzie pod jury, na festynie pod publiczność...” – o repertuarze**

Dzisiejsze zespoły wiejskie posiadają zwykle szeroki repertuar – związane jest to zarówno z długim okresem działalności, „przejściem przez ręce” różnych instruktorów, jak również z występami o bardzo odmiennym charakterze. Jest kwestią powszechnie znaną fakt, że zestaw prezentowanych przez zespół utwo-

rów dobierany jest zależności od rodzaju koncertu i nie musi być reprezentatywny dla danej grupy i jej upodobań estetycznych. Przykładowo – ocena występu zespołu na lokalnym festynie, gdzie programowo prezentuje się repertuar biesiadny, „weselszy” może prowadzić do prostego wniosku, że wyłącznie takie są kompetencje i wiedza danej grupy. Podobnie w przypadku występów konkursowych – zespół prezentujący się na przeglądzie w bardzo poprawnym, często konsultowanym ze specjalistą repertuarze może preferować na co dzień odmienne wzory wykonawcze i estetyczne. Sama kwestia „artystyczności”, czy artystycznej wartości wykonania scenicznego może być różnie traktowana przez jury na różnych konkursach oraz przez same zespoły, dla których umiejętność zaprezentowania się na wysokim poziomie artystycznym, z opracowanymi dla konkretnych utworów aranżacjami jest kwestią nobilitującą, świadczącą o ich poziomie jako muzyków, wykonawców. Istotną kwestią jest tu również to, że zwykle już sama scena i obecność na niej niezwykle nobilituje.

*Wchodząc z podłogi na podium do śpiewania to i tak ja przeistaczam się w inną osobę, ta Renata zostaje gdzieś tam, a pojawia się inna Renata.*

[Renata Graczyk, „Kruszowianki”, Krusza Duchowna, woj. kujawsko-pomorskie]

Na złożoność wykonywanego repertuaru ma na terenie województw dolnośląskiego i lubuskiego wpływ również to, że członkowie zespołów i w ogóle mieszkańcy tych terenów pochodzą z różnych regionów z odmiennymi tradycjami muzycznymi. Strategie repertuarowe przyjmowane przez tutejsze zespoły są więc również bardzo różnorodne – od stwierdzeń, że w związku z różnym pochodzeniem ludzi nie ma żadnej tradycji, nic do czego można by nawiązać nie przetrwało: „Nie znam tradycji mojej babci, nie przekazano mi niczego” [Teresa Marczak, Zespół „Bledzewiacy” z Bledzewa] i w związku z tym trzeba „wymyślić”, można śpiewać wszystko; poprzez koncepcje, że w repertuarze powinno się znajdować coś z różnych regionów, najchętniej regionów pochodzenia członków zespołu lub ich przodków, „tu przychodzą ludzie różni, dla każdego trzeba coś zagrać” [Marian Kowalski, „Kapela Marciny” z Marcinowa]; aż po pielęgnowanie konkretnych tradycji, charakterystyczne zwłaszcza dla miejscowości, których mieszkańcy zostali w dość zwarty sposób przesiedleni z przedwojennych miejsc zamieszkania. Szczególnie wyraźne jest to w przypadku tak charakterystycznych grup, jak np. zespoły Górali Czadeckich, utworzone przez polskich reemigrantów z Bukowiny rumuńskiej lub ich potomków [„Dawidenka” z Koźlic, „Pojana” z Piławy Dolnej, „Watra” z Brzeźnicy, „Wichowianki” z Wichowa i inne].

Na repertuar współczesnych zespołów ludowych składają się pieśni z przekazu bezpośredniego, rodzinnego, międzypokoleniowego (zbierane, spisywane od najstarszych mieszkańców), jak również utwory zapożyczone od innych zespołów, znalezione w śpiewnikach, na nagraniach fonograficznych, w literaturze

(powszechne zwłaszcza na Kujawach korzystanie z odpowiednich tomów *Dzieł Wszystkich* Oskara Kolberga), czy w Internecie. Ponadto część piosenek jest własnych, „układanych” – o wsi, najbliższej okolicy, czasem regionie, piosenki okolicznościowe – np. jubileusz zespołu, na dożynki (często na melodię dawnych przyśpiewek), popularne jest również przerabianie tekstów na tematyczny festyn – Dzień Ziemiaka, Święto Kapusty. Inne, bardziej oryginalne przykłady, to przeróbki kabaretowe, czy też autorski repertuar Zespołu „Szalejowianki” z Szalejowa Dolnego, który wykonuje piosenki „o nowoczesnej gospodyni wiejskiej”.

*Wstaję o poranku, myślę o kochanku  
W grę nie wchodzi tutaj wiek  
Daję sobie w szyję, czuję że ja żyje  
Dla mnie najważniejszy seks!  
[„Szalejowianki”, Szalejów Dolny, woj. dolnośląskie]*

Czasem popularne współcześnie piosenki mogą być też swoistą diagnozą sytuacji obecnych mieszkańców wsi:

*O mój rozmarynie rozwijaj się  
Wszyscy chcą być lepsi uciekają ze wsi ale ja nie  
Młodzi tylko patrzą jak ze wsi zwiąć  
Wiesz im cuchnie gnojem, wiesz ich straszy znojem, nie chcą jej znać  
Wolą miejski beton i miejski skwar  
Normowaną pracę, comiesięczną płacę, swobody czar  
A ja kocham swoją rodzinną wieś  
Gdy dojrzałe kłosa szumią pod niebiosy jak pszczeli ul  
Ach jak kocham zieleń rozległych łąk  
Południową ciszą, w której można słyszeć jak strzela pęk  
Ach jak kocham wierzby przesiewny cień  
Tam mi jest najmilej, odpocząć na chwilę w upalny dzień  
Bo ja kocham swoją rodzinną wieś  
Domy pola drzewa, ludzi którym śpiewam tę prostą pieśń  
[„Wojszycanki”, Wojszyce, woj. łódzkie]*

## **Instruktor muzyki ludowej**

Posiadanie instruktora, jego wykształcenie, doświadczenie i gust bardzo często decydują o kierunku, w którym zespół rozwija swoją muzyczną działalność. Fakt, że muzyka wiejska funkcjonuje dziś przede wszystkim na scenie sprawił, że do wymogów tejże sceny zaczęła być ona dostosowywana. Tu poja-

wiło się zadanie dla nowych autorytetów – bardziej lub mniej kompetentnych instruktorów, mających odpowiadać za artystyczny poziom wykonawczy, ale też (jak to często dzieje się dzisiaj) regionalną poprawność repertuaru. Oczywiście nie wszystkie zespoły ludowe instruktorów posiadają, niektóre z nich nie widzą takiej potrzeby, „wszyscy wiedzą co trzeba grać” [„Kapela Gmajów” z Gliny]. Są jednak takie, które chciałyby mieć instruktora, bo nie czują się pewnie, brak im wiedzy i doświadczenia.

*Nie mamy nikogo. Żadna z nas nie ma wykształcenia muzycznego. Pan dyrektor na zebraniu wspominał, że dobrze by było mieć jakiegoś instruktora na wszystkie zespoły, żeby co jakiś czas zajrzał, może coś podpowiedział. Uważamy, że to jest bardzo dobre, bo potrzeba nam takiego kogoś, żeby tak z boku popatrzył i powiedział: ta pani musi tam stać, a nie tu.*  
[„Brzezinki”, Santocko, woj. lubuskie]

*Wcześniej na scenę wchodziłyśmy z marszu, przygotowane mniej, gorzej. Teraz się już pewniej czujemy, bo mamy instruktora, mamy to wyćwiczone, mamy to wszystko w głowie. (...) Kiedyś jak przychodziliśmy śpiewać i niby próba miała być, to tej próby było może godzinę. Było tyle do gadania, że nie było kiedy śpiewać. Teraz jest jednak inaczej, mamy te dwie godziny i śpiewamy.*  
[„Bukowianki”, Bukowiec Opoczyński, woj. łódzkie]

Instruktor, jako zewnętrzny autorytet, daje zespołom przede wszystkim poczucie, że dobrze się zaprezentują, że nie muszą polegać tylko na własnej wiedzy czy intuicji. Dawniej, gdy śpiew na wsi był kierowany do własnej społeczności, był elementem komunikacji wewnątrz grupy, takie kategorie, jak jakość prezentacji nie miały takiego znaczenia. Oczywiście rozróżniano na wsi wybitne śpiewaczki, najlepszych muzykantów, jednak wykonawcą w codziennej sytuacji mógł być każdy i nie podlegało to ocenie jakościowej. Inaczej jest teraz, gdy muzyka prezentowana jest głównie na scenie i właśnie aspekt prezentacji stał się jednym z najbardziej istotnych. Instruktor najczęściej odpowiada za dobór repertuaru, może przy tym korzystać z wiedzy członków zespołu, z ich przekazu rodzinnego, czy z doświadczenia najstarszych mieszkańców okolicy. W praktyce jednak najczęściej instruktorki „przynoszą piosenki”. Są one zaczerpnięte ze wszystkich możliwych źródeł – śpiewników, Internetu, literatury etnograficznej, nagrań, od innych zespołów, nauczane na kursach, warsztatach. Drugim ważnym zadaniem instruktora jest nauczanie śpiewu, może się przy tym kierować uzupełnieniem odmiennymi od lokalnych wzorcami estetycznymi, lub wręcz odwrotnie – „czyścić” repertuar z zewnętrznych naleciałości, nauczać poprawnego śpiewania gwarą, nawet jeśli w codziennym życiu jest ona już lokalnie zupełnie martwa.

## **„Z kapelą to jest prawdziwy zespół!”**

Temat kapel jest w kontekście tak szerokiego zjawiska jak zespoły ludowe szczególnie ciekawy. Pomiedzy poszczególnymi regionami różnice są bowiem ogromne. Podczas gdy np. w woj. łódzkim kapel wciąż jest wiele, mają osobne przeglądy, mimo coraz bardziej podeszłego wieku większości wiejskich muzykantów wciąż można tu spotkać rywalizujące ze sobą grupy o niekiedy bardzo tradycyjnym składzie. Tymczasem w woj. lubuskim rzadkością staje się już nawet przygrywanie zespołowi na akordeonie, powszechną formą akompaniamentu stał się syntezator. Przy czym – co ciekawe – grający na nim często jest tradycyjnie określany „grajkiem”. Dawniej funkcjonowało na tym terenie jednak sporo kapel grających na weselach, zabawach tanecznych, były to najczęściej kapele rodzinne, właśnie „na gruzach” takich zespołów, z pozostałych muzyków powstała jedna z ostatnich w regionie „Górzycka Kapela Ludowa”. Niezależnie jednak od składu instrumentalnego wszędzie instrumentalisci są wręcz na wagę złota. Są oni też jedynymi osobami opłacanymi za występy z zespołem lub obecność na próbach, sprowadza się ich z innych miejscowości, zwykle jeden muzyk grywa w więcej niż jednym zespole. Najczęściej skład kapeli to właśnie instrumentalisci, których udało się pozyskać, grają więc razem we wszystkich konfiguracjach: akordeon lub harmonia, trąbka, klarnet, saksofon, bęben, skrzypce, kontrabas, coraz częściej dziś także gitara, syntezator... Zespoły ludowe i folklorystyczne „wchłonęły”, wciągnęły w nowy system wielu tradycyjnych muzykantów, kiedy skończył się dla nich czas grania na zabawach, możliwości utrzymania z muzyki. Kiedy występowali jako członkowie kapel akompaniujących większemu zespołowi folklorystycznemu, zmieniał się często ich styl gry, przynajmniej w wersji scenicznej. Pomijając aspekt zachowania lub nie zachowania tradycyjnego stylu gry, większość zespołów deklaruje, że muzyków jest generalnie coraz mniej, że są coraz starsi, a młodych do grania namówić nie jest łatwo, młody muzyk w składzie jest zawsze powodem do dumy.

## **Osiągnięcia, motywacje i marzenia**

Członkowie odwiedzanych przez nas zespołów często jako powody do dumy wymieniali aplauz, jaki otrzymują od publiczności oraz (co nie zawsze idzie w parze) zdobyte nagrody i wyróżnienia. Podkreślali, że to ich motywuje, utwierdza w tym, że robią coś wartościowego. Na przeglądzie mogą się zmierzyć z innymi, porównać poziom, ważna jest też ocena komisji, jeśli cieszy się ona opinią fachowej, profesjonalnej.

*Nas trochę podkrecają te konkursy. Możemy się zmierzyć, zobaczyć gdzie my jesteśmy, w którym miejscu w tej naszej działalności. (...) Na niektórych przeglądach są fachowcy, ale są takie, gdzie wszyscy dostają nagrody.*  
[Zespół Folklorystyczny „Smólnik”, Smólnik, woj. kujawsko-pomorskie]

*To jest folklor kujawski, który jest prezentowany na przeglądach, na tych wszystkich prezentacjach. Na uroczystościach jak 50-lecie pożycia małżeńskiego, czy dożynki, to – my to mówimy – to jest taka wolna amerykanka, wtedy są różne, nie typowo jest kujawski program. Ale na przegląd to poważnie szlifujemy, żeby było to osiągnięcie, żeby z tego pudła nie spaść, to szlifujemy typowo kujawskie. I są osiągnięcia. Z tym, że co roku na te przeglądy mamy nowy repertuar. I przez to jesteśmy zauważani przez komisję, a komisja, wiadomo, to są ludzie którzy się po prostu znają. Bo jak usiądzie tam sołtysowa, czy jakaś, to co to za... Zdarzają się takie przeglądy, to takie spotkania zespołów folklorystycznych, są tam upominki i inne. (...) To, że są te konkursy i spotkania, to sprawia, że zawieramy znajomości, my się spotykamy. My po prostu oglądamy, to co inne zespoły prezentują, na jakim poziomie te zespoły są, na jakim poziomie my jesteśmy. Porównujemy się do poziomu innych zespołów. Drugie, to jest ta miłość do tego folkloru, do tych Kujaw. To się po prostu lubi i to ludziom trzeba przekazać.*  
[„Złotniczanki”, Złotniki Kujawskie, woj. kujawsko-pomorskie]

Nawet większym powodem do dumy są honorowe odznaczenia, takie jak nagrody ministra, wojewody, Nagroda im. Oskara Kolberga. Z pewnością nagrody to nie jest jednak jedyny powód, dla którego zespoły mają ochotę się spotykać i społecznie poświęcać wolny czas na próby i występy.

*To tak wciągą, jak narkotyk, ale jesteśmy w lepszej sytuacji bo my mamy głowy w porządku.*  
[Zespół Folklorystyczny „Kujawioki”, Osiećiny, woj. kujawsko-pomorskie]

Przede wszystkim jako główną motywację wymienia się czystą przyjemność z możliwości wspólnego śpiewania, muzykowania. „To trzeba lubić” – tak mniej więcej brzmiało zdanie, które pojawiało się na większości wywiadów. Przy czym pamiętać należy o tym, że zespoły ludowe są na wsiach jedną z niewielu, a często jedyną możliwością realizacji pasji artystycznych. Członkowie zespołów są również dumni z wykonywania lokalnego folkloru, posiadania w repertuarze pieśni i melodii przekazanych przez poprzednie pokolenia, a także piosenek, jakich nie znają inne zespoły. Ceni się też „dobre głosy”, umiejętność śpiewania z pamięci, granie na „żywych” – nie elektronicznych instrumentach. Cieszy też to, że ktoś z zewnątrz się nimi zainteresuje, ktoś zrobi wywiad, muzyk

zapropo­nuje współpra­cę, zain­spi­ruje się ich mu­zyką tworząc współ­cze­śnie, w innym ga­tun­ku.

A jakie mają mu­zy­czne marze­nia? Oprócz tego, by lud­zie ich słuchali, młodzi się zain­te­re­so­wali, znalazł się skrzy­pek do ka­peli, nie­którzy mają marze­nia bar­dziej ory­gi­nalne – Władysław Gmaj, mu­zy­kant z Gliny, jednej z najbar­dziej znanych z mu­zy­cznych tra­dy­cji wsi, chciałby po­je­chać na festi­wal do Opo­la. A dla­czego? „Bo tam nie ma mu­zy­ki ludowej”.